

## **Żenada Tuska**

Konferencja prasowa premiera Donalda Tuska poświęcona roli ojca, którego syn Michał popadł w złe biznesowe towarzystwo, pracując dla Amber Gold i OLT Express, i roli szefa rządu zaniepokojonego okradaniem narodu przez finansowych oszustów to prawdziwe kuriozum. Oddzielając rolę ojca od roli „ojca narodu”, premier przyznał, że ostrzegał syna, aby nie pracował z ludźmi o złej reputacji (czy myślał o swoich kolegach – gdańskich liberałach, zwanych już w latach 90. aferami), równocześnie jednak stwierdził, że informacje tajnych służb o roli Amber Gold i OLT Express „nie wykraczały poza to, o czym mówiły media”. Tusk uciekł od odpowiedzi na pytania oczywiste dla wszystkich znających realia polskiego biznesu w III RP, czy wspomniane firmy mogły swobodnie oszukiwać tylko dlatego, że pracował dla nich syn premiera (on jak i cała jego rodzina towarzysząca mu w kampanii wyborczej), i dlaczego tajne służby nic nie zrobiły, aby uchronić szefa polskiego rządu przed rodzinnymi kłopotami, a biedny naród przed kolejnym oszustwem? Czyżby służby nic nie wiedziały o działalności szefa Amber Gold skazanego siedmioma wyrokami za finansowe przekręty? Czy nie zauważyły, że nowa spółka lotnicza OLT Express, konkurencyjna wobec PLL LOT, jest finansowana przez firmę Amber Gold oferującą 13-procentowe, niespotykane na polskim rynku finansowym zyski? I pytanie najbardziej oczywiste – kto, jeśli nie premier Tusk, nadzoruje polskie służby specjalne? Zapewniania premiera, że nie życzy sobie, aby służby specjalne

inwigilowały miejsca pracy jego dzieci i że nigdy nie będzie prosił służb o taką ochronę, brzmią bardzo postępowo, ale nie uwzględniają polskich realiów, co raz bardziej zbliżonych do rosyjskich, gdzie, jak pisze prof. Andrzej Zybertowicz, najbezpieczniejsze interesy robi się pod „kryszą”, czyli parasolem ochronnym, jaki daje władza i ważne osoby z jej kręgu. To za rządów Tuska Krzysztof Bondaryk, były ekspert bezpieczeństwa w firmach Lukas Bank, Invest Bank oraz PTC (Polska Telefonia Komórkowa), firmach teoretycznie kontrolowanych przez ABW, został szefem tejże agencji.

Kuriozalność tej „konferencji” polega nie tylko na tym, że premiera nie interesuje, kto być może wpuścił go w maliny, ale na zapowiedzi zwołania Komitetu Stabilności Finansowej z udziałem Komisji Nadzoru Finansowego, NBP, ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego, rzecznika praw obywatelskich i szefa UOKiK. A więc istnieje jakiś specjalny „komitet”, który ma prawo i obowiązek oceniać stabilność finansową państwa i z pewnością w krótkie takie „ciało” wyda z siebie odpowiednią „uchwałę”, która uspokoi opinię publiczną.

„Będziemy chcieli zanalizować, co takiego się stało, że państwo sprawia wrażenie nieprzygotowanego w 100% do przeciwdziałania tego rodzaju procederom na wczesnym etapie” – uzasadnił swoją decyzję premier. Dziwaczność tej wypowiedzi premiera polega na tym, że z jednej strony przypomina on, że OLT Express i Amber Gold działały zgodnie z prawem i „do dziś prokuratura nie dopatruje się nawet znamion przestępstwa”, a z

drugiej strony podpowiada Komitetowi podjęcie jakichś działań, które na „wczesnym etapie” mają zapobiec przekrętom finansowym. Jeżeli zatem do dziś nie udało się stwierdzić przestępczego charakteru działalności firm niejakiego Marcina Stefańskiego vel Plichty, to jak miałyby wyglądać szukanie przestępstw „we wczesnym etapie”?

Najbardziej zaś żenujący okazał się apel premiera do mediów o „uruchomienie prawdziwego obiegu informacji” w celu „ostrzegania ludzi” przed oszustami. Platforma Obywatelska, która z głównymi mediami tworzy od lat „monositwę” (określenie prof. Zdzisława Krasnodębskiego), miałaby teraz kontrolować samą siebie? Czy za pomocą takiego dziennikarstwa i menedżerstwa, jakie prezentował syn premiera, który pracował dla dwóch konkurencyjnych firm, państwowej PLL LOT i prywatnej OLT Express (jako Józef Bąk) oraz pisaniem wywiadów do Gazety Wyborczej jako dziennikarz i rozmówca w jednej osobie? Dlatego pieniądze ze sprzedaży filmu Andrzeja Wajdy o Wałęsie, finansowanego przez Amber Gold, powinny być przeznaczone na spłatę oszukanych klientów.

**Wojciech Reszczyński**

299Nasz Dziennik 16.08.12